CENA MK. 50,000 NIEDZIELA 9 GRUDNIA, Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE -- NADUŻYCIA BĘDĄ ŚCIGANE SĄDOWNIE

Kto unas rządzi skarbem?

Kucharski czy Korfanty

Namyślcie się panowie nad tem i nie wprowadzajcie jeszcze większego zamętu

WARSZAWA, 8.12.

Wczoraj od godz. 5-ej po połdo późnego wieczoru pod przewodnictwem premjera Witosa trwało posiedzenie Rady finansowej, w którem wzięli udział również przedstawiciele stronnictw rządowych.

Narady poświęcone były dalszym planom skarbowym, oraz rospatrzeniu stosunku Rady do ministerjum skarbu.

Ze źródła jak najbardziej wiarogodnego pismo nasze dowiaduje się, że w czasie posiedzenia minister skarbu, p. Kucharski miał wycofać projekt statutu o banku emisyjnym.

Wiadomość ta, której wprost nie chcemy dać wiary, obraca w niwecz cały program sanacyjny p. Kucharskiego.

W kołach wtajemniczonych twierdzą, że wycofanie projektu, jest rezultatem tarć, jakie powstaną na tle programu skarbowego pomiędzy ministrem Kucharskim i Korfantym.

Minister Kucharski bowiem ma być przeciwny zamierzeniom wicepremjera wydzierżawienia monopolu tytuniowego, oraz oddania eksploatacji puszczy Białowieskiej w ręce spółki zagranicznej.

Siłą rzeczy nasuwa się dręczące pytanie: Kto u nas włodarzy skarbem: p. Kucharski, czy p. Korfanty i co mają znaczyć pertraktacje z cudzoziemcami, prowadzone, jak twierdzą w Sejmie, poza plecami ministra skarbu?

Podobne stosunki są niedopuszczalne!

Nieco światła na tę zawiłą historję rzuci bezwątpienia wniosek nagły pos. Thugutta, który na wtorkowem posiedzeniu Izby, domagać się będzie od rządu wyjaśnień w obronie wydzierżawienia monopolu tytuniowego.

Mamy niepłonną nadzieję jednak, że p. minister Kucharski swojem zaprzeczeniem umożliwi nam uspokojenie zatrwożonej o los państwa opinji, jeszcze przed wtorkiem.

Obrady nad uzgodnieniem rozkładu jazdy P. K. P.

Z uchwałami zjazdu w Nicei

WARSZAWA, 8.12.

W departamencie ruchu ministerjum kolei żelaznych odbywają się od kilku dni narady w sprawie rozkładu jazdy polskich kolei państwowych. Naradom przewodniczy dyrektor departamentu ruchu, inż. Czapski, oraz wicedyrektor tegoż departamentu, Moskwa.

W obradach biorą udział delegaci wszystkich dyrekcyj kolejowych. Obrady potrwają jeszcze kilka dni i mają one na celu uzgodnienie polskiego ruchu kolejowego z uchwałami ostatniej międzynarodowej konferencji rozkładu jazdy w Nicei, na której przyjęto cały szereg polskich wniosków.

W czasie obrad ustalony ponadto został nowy rozkład jazdy na polskich kolejach państwowych, mający być wprowadzony w roku przyszłym. W rozkładzie tym zaprowadzone zostaną pewne zmiany łącznie z całokształtem programu oszczędnościowego.

Nieszczęśliwe kupiectwo żydowskie

P. Korfanty lituje się nad jego losem

WARSZAWA, 8.12

(a) Sejm zapadł wczoraj na trzydniową drzemkę świąteczną. W klubach pustka i niczem niezmącona cisza. Kilku posłów zjawiło się w gmachu przy ul. Wiejskiej, ot tak, aby poplotkować i przeczytać dzienniki.

Punkt ciężkości naszej polityki przeniósł się wczoraj do pałacu prezydjum Rady ministrów, gdzie przez cały dzień odbywały się narady skarbowe i skąd też powoli nadchodziły wiadomości: naprzemian dobre i złe.

Serję konferencyj finansowych rozpoczęła narada wicepremjera Korfantego z przedstawicielami żydowskich związków kupieckich, na którą przybyli delegaci z całego obszaru Rzeczypospolitej. W obradach z ramienia rządu, oprócz p. Korfantego, wzięli udział: minister przemysłu i handlu, p. Szydłowski, oraz dyrektor departamentu ministerjum skarbu, p. Wisenberg.

Zebranie zagaił wicepremjer Korfanty, który na wstępie wyjaśnił, że pozwolił sobie zaprosić pp. kupców, w celu omówienia sprawy zaliczki na poczet pierwszej raty podatku majątkowego. Cała akcja ma być ujęta w formę dobrowolnej umowy, jaką rząd zawiera ze społeczeństwem. W Polsce ma obieg około 150 miljonów dolarów i w drodze zaliczek w walutach pełnowartościowych umożliwi się dopiero do kas skarbowych.

Odpowiadając p. Korfantemu, senator Szereszewski, wyraził zadowolenie, że wicepremjer zdobył się na jawne rokowania z żydami.

Sen. Szereszewski zapewnił następnie przedstawicieli gabinetu, że kupiectwo żydowskie pośpieszy z pomocą państwu i rządowi.

Z dalszej dyskusji, która toczyła się pośrednio dokoła osoby nadkomisarza Wiskowskiego, p. Korfanty dowiedział się „rzeczy niezmiernie ciekawych".

Biedni, upośledzeni przez los kupcy biadali i skarżyli się na drakońskie przepisy walutowe.

— Żądamy umożliwienia wolnego handlu walutami — woła w ferworze oratorskim senator Truskier. Obecne przepisy — ciągnie jednym tchem mówca — stoją temu na przeszkodzie! Służę przykładem: Jakiś kupiec spieszy do P. K. K. P. Ma tam sprawę walutową, no i, rzecz prosta, ma różne obce pieniądze przy sobie. Kupca tego spotyka po drodze sroga przykrość, gdyż trafia w ręce wywiadowców nadkomisarza Wiskowskiego! I co się dzieje. Interesant po krótkiej chwili zamiast w P. K. K. P. znajduje się w areszcie, a waluty, które przed chwilą były jego własnością, wzbogacają, drogą konfiskaty, skarb państwa!

Okropne i nieludzkie! Biedni, biedni kupcy!...

Poruszony do głębi tem opowiadaniem, poseł Wiślicki, żąda wprost ukrócenia „szykan administracyjnych". Mowa pos. Eisensteina była jednym jękiem wydanym przez reprezentanta upośledzonego kupiectwa w stosunku do przemysłu.

— W P. K. K. P. — mówił pos. Einsenstein — kredyty dla kupca żydowskiego są zamknięte!

Wicepremjer Korfanty, jak cierpliwy i wyrozumiały ojciec, wysłuchał dobrotliwie tych wszystkich utyskiwań, przyznając, że warunki w jakich znajduje się handel, są wprost nieznośne.

— W toku dyskusji — mówił wicepremjer — dowiedziałem się o rzeczach zupełnie mi dotąd nieznanych!

P. Korfanty prosi więc o złożenie mu do poniedziałku pisemnego memorjału z dezyderatami kupiectwa żydowskiego.

Konferencję zakończyło oświadczenie wicepreżesa gabinetu, który wyraził przekonanie, iż niesłuszne jest czynienie różnicy między kupiectwem żydowskiem i chrześcijańskiem. Takie eksperymenty są zgubne dla życia gospodarczego kraju!

Na tem wczoraj poprzestano. Ostatecznego zredagowania i podpisania umowy o pierwszą ratę podatku, spodziewać się należy już w nadchodzący wtorek.

P. Korfanty działa szybko i niezawodnie!

Od siebie dodamy kilka słów w formie ostrzeżenia. Mamy tu alternatywę: wprowadzenie wolnego obrotu walutami z jednoczesnem rozpoczęciem działalności banku emisyjnego, lub też zatrzymanie obecnego systemu (a nawet obostrzenie go) w stosunku do handlu pieniędzmi. Innego rozwiązania tej sprawy być nie może!

Nie pomoga tu utyskiwania na „szykany" władz administracyjnych, gdyż tylko dzięki tym szykanom Stückgold i jemu podobni grabarze marki polskiej, znaleźli się tam, gdzie wielu jeszcze powinno „siedzieć".

Dwie loże masońskie w Toruniu

W trzypiętrowym specjalnie przebudowanym gmachu mieściły się kolumnowe sale, czarne kaplice, tajemne przejścia i korytarze

Na ścianach — czaszki, piszczele, malowne słońca...

Loże te utrzymywały ścisły kontakt z Berlinem

(Telefonem od własnego korespondenta).

TORUŃ, 8.12. — Funkcjonarjusze politycznego wydziału toruńskiej policji, po dłuższej obserwacji wykryli dwie loże masońskie niemieckie — „Vandvellz" i „Binnenkorb".

Mieściły się one we

własnym trzypiętrowym gmachu

przy ul. Łaziennej.

Cały ten dom był siedliskiem masonów. Można w niem było zabłądzić, tak był przebudowany, tyle mieścił sal, pokoi i ubikacji połączonych

tajemnemi przejściami i korytarzami.

Dotychczas zdołano zbadać kilka zaledwie sal, w tem jedną — mieszczącą archiwum. Znaleziono olbrzymią korespondencję i wiele dokumentów kompromitujących, z których wnosić można, że obie loże były

w ścisłym kontakcie z Berlinem,

a wpływy ich sięgały daleko w głąb Polski.

W jednej z sal, wysokiej i obszernej, całej czarno obitej ujrzano na ścianach ponurą dekorację

z trupich czaszek i piszczeli,

a w głębi niewysokie wzniesienie, niby katafalk niby ołtarz, również kirem obite. Po bokach — dwie proste, z desek zbite czarne trumny.

Sklepienie tej sali ciemnogranatowe, usiane jest złotemi gwiazdami masońskiemi.

Pod ścianami w trzy rzędy stoją proste z grubych desek ławy.

Sala ta ma wygląd przygnębiający i ponury. Tutaj zapewne odbywały się słynne

„msze masońskie".

Dwie inne sale z kolumnami poprzecznemi, obite — jedna karmazynem, druga śnieżnobiałą materją, obwieszone są najdziwaczniejszemi, symbolicznemi obrazami.

W innych salach, których nie zbadano jeszcze dokładnie, ujrzano wiele rzucających się w oczy masońskich dekoracji, symbolów, znaków i ozdób, jako to

malowane słońca, księżyce,

globy ziemskie, trójkąty, kielnie mularskie i t. d.

Błądzi się po tych salach jak po jakiemś królestwie z bajki, tak są fantastycznie, a bogato ozdobione. Wrażenie

przygniatającej tajemniczości i grozy

ogarnia zwiedzającego ten wielki dom — siedlisko masonerji.

Szczegóły dokonanego przez policję sensacyjnego odkrycia trzymane są w niesłychanej tajemnicy.

Spodziewać się należy aresztowania wielu osób zarówno w Toruniu jak i na całym obszarze państwa.

Ministrowie u p. Prezydenta

WARSZAWA, 8.12.

Pan prezydent przyjął w dn. 7 b. m. na specjalnych posłuchaniach ministra kolei żelaznych inż. A. Nosowicza, oraz kierownika ministerjum wojny generała broni Szeptyckiego.

Dowódca niemieckiej „czerwonej gwardji" z zagł. Ruhry schwytany w Tczewie

BYDGOSZCZ, 8. 12. (Telefonem od własnego korespondenta). — W Tczewie na dworcu policja aresztowała 2-ch podejrzanych osobników.

Jak się okazało są to komuniści niemieccy, przybyli z okupacji Ruhry, z których jeden, niejaki Yungermann, był dowódcą czerwonej gwardji na terenie francuskiej okupacji.

20 miljonów dolarów dla Niemców

(Radjotelegram własny).

WASHINGTON, 8.12. Radjo. Poseł Hektor Leuroot postawił wniosek, aby przyznać 20 miljonów dolarów jako pomoc dla niemców.

Prezydent Kemal pasza odgradza się od Bolszewji

Niezależna Gruzja i Azerbejdżan

(Telegram własny).

MOSKWA, 8.12. Do tutejszego komisarjatu spraw zagranicznych nadeszły alarmujące wieści z południowego Kaukazu, dotyczące zasadniczej zmiany w dotychczasowej polityce międzynarodowej Turcji. Młodoturecka republika nie życzy sobie poprostu sąsiadować z Rosją i dąży do stworzenia jako przegrody państwa buforowego. Tem państwem ma być oderwana od Rosji sowieckiej Gruzja wraz z Azerbejdżanem. W związku z tymi planami koncentruje naczelne dowództwo tureckie siły zbroine na pograniczu rosyjskiem i uzupełnia składy broni oraz amunicji.

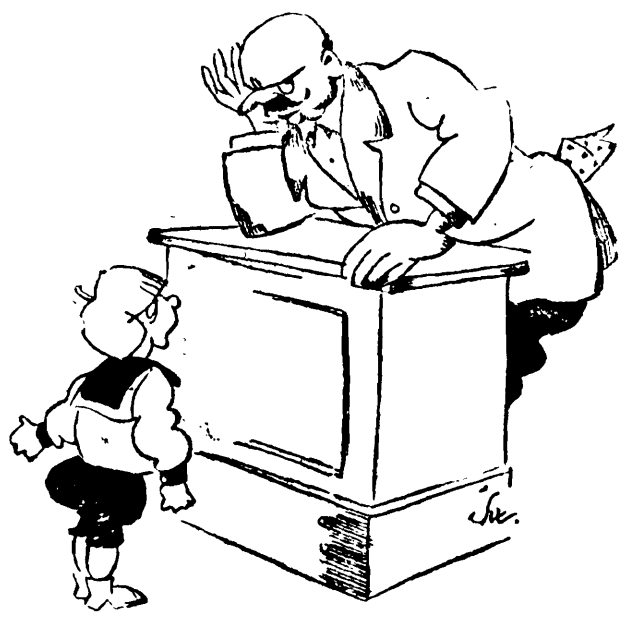

EGZAMINATOR: Kto rządzi w Polsce?
UCZEŃ: W Polsce rządzą banki, cukrownie, monopole, hurtownicy, kombinatorzy...
E.: Jakto! A rząd co robi?
U.: Rząd?... Rząd się rekonstruuje...

Powódź we Włoszech

RZYM, 8. 12. — ((PAT).— całych Włoszech nastąpiły wylewy rzek. Poziom Tybru pod Rzymem doszedł do 14 metrów. Przez całą noc saperzy i karabinierzy nieśli pomoc ludności przedmieść.

Okolice Rzymu między miastem a dzielnicą Orto przedstawiają olbrzymie jezioro. Rzeka przybiera w dalszym ciągu.

DEPESZE Z DZISIEJSZEJ NOCY

Prezydent Coolidge oświadczył, iż Niemcy powinny zapłacić odszkodowanie.

Venizelos nie przyjął zaproszenia powrotu do kraju.

Misja, złożona z 5 oficerów polskich, zwiedziła urządzenia kładów lotniczych Le Bourget.

Nagroda Goncourtów przyznana została Lucjanowi Fabre

Wyniki wyborów w Anglji

LONDYN, 8.12 — (PAT).— Według ostatnich obliczeń konserwatyści uzyskali 240 mandatów, Labour Party 150, liberali 150 mandatów. Dotychczasowy ten wynik wskazuje na niepowodzenie polityki protek Asquith i minister Hygiey.

Ruhra — płaci

DUESSELDORF, 8.12. (PAT). Wszystkie kopalnie węgla w zagłębiu Ruhry podpisały z władzami okupacyjnemi umowy, pozwalające na niezwłoczne pobranie 15 miljonów dolarów na rachunek podatku węglowego.

Zgodzono się również na podatek w wysokości 10 franków od każdej sprzedanej tony węgla opałowego, oraz na bezpłatną dostawę 21 procent produkcji tych kopalń.

Piastowcy rwą się do rozparcelowania Łazienek, pola Mokotowskiego i Bielan

Z Placu Teatralnego bruk zerwą, by wykroić ze 3 parcele

WARSZAWA, 8.12.

Zgodnie z wczorajszą uchwałą Rady Miejskiej dziś rano przybyła do Sejmu delegacja o składzie następującym: prezes Rady miejskiej p. Baliński, radny T. Hołówko, wiceprezydent Magistratu p. Jankowski i prezes Związku miast dr. Józef Zawadzki.

Delegacja skierowała się przedewszystkiem do marszałków Sejmu i Senatu pp.: Rataja i Trąmpczyńskiego oraz do prezesów poszczególnych klubów poselskich, przedstawiając im wczorajszą uchwałę Rady miejskiej,

protestującą

przeciwko postanowieniom komisji rolnej, która wczoraj dokonała trzeciego czytania ustawy o parcelacji.

Ustawa ta uszczupla rozwój miast przez to, że rozciąga się na grunta, bezpośrednio przylegające do granic miejskich. W ten sposób pod nóż parcelacji pójść mogą

Łazienki, pola Mokotowskie i Bielany.

Dalej ustawa ta zagraża majątkom fundacyjnym, a zwłaszcza majątkom, położonym w granicach miast.

Uchwalenie przez Sejm ustawy parcelacyjnej uniemożliwi utrzymywanie

szpitali, szkół, przytułków

uzdrowisk i zakładów użyteczności publicznej.

Przewódcy klubów, a między nimi prezes Związku Ludowo-Narodowego poseł Głąbiński wyraził zapatrywanie, że głównym promotorem uchwały o parcelacji jest

klub Piastowców

i tylko złagodzenie stanowiska tego klubu może uratować groźne dla miast skutki parcelacyjnej uchwały.

Likwidacja obozów dla internowanych

Z czasu wojny pozostały w kilku miejscowościach obozy dla internowanych, w których umieszczani byli rozbitkowie dawnych armij partyzanckich, walczących przeciw Rosji sowieckiej. Utrzymywanie tych obozów kosztowało państwo grube sumy, zwłaszcza że liczba internowanych była bardzo wielka.

Od pewnego czasu podejmowane są usiłowania zwinięcia tych obozów. Obóz w Działdowie już został zlikwidowany. W sprawie zlikwidowania innych obozów stanęło porozumienie między ministerjum spraw zagranicznych, a ministerjum pracy, które podjęło się dostarczania pracy internowanym, celem umożliwienia likwidacji obozów.

Wobec szybkiego tempa akcji wszystkie obozy internowanych zostaną w najbliższych paru miesiącach zupełnie zlikwidowane.

Koniec ponurego procesu

Piotr Rokossowski został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia

Wczoraj o godz. 11-ej rano w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się czwarty i

ostatni dzień rozpraw

w sensacyjnej sprawie Piotra Rokossowskiego, oskarżonego o żonobójstwo.

Ostatni ten dzień, poświęcony został mowie drugiego obrońcy oskarżonego adwokata Berlanda.

W półtor godzinnym przemówieniu, najeżonym frazesami krasomówczemi, charakteryzuje adw. Berland postać Piotra Rokossowskiego, jako

człowieka nieszczęśliwego,

zasługującego ze wszech miar na współczucie.

Rozważywszy całe jego dotychczasowe życie, widzi jak człowiek ten pokochał całym sercem i duszą ś. p. Helenę Rokossowską.

Jak nawet jej niski poziom intelektualny nie był w stanie powstrzymać go od małżeństwa.

W miłości swej oskarżony nie baczył nawet na to, że do rodziny swojej wprowadza

osobę z innej sfery

Zwracając uwagę na stosunki powojenne, adw. Berland stwierdza, że obecnie całe niemal społeczeństwo w wysokim stopniu

obciążone jest neurastenią.

A jeżeli się jeszcze zważy, że oskarżony, według opinji dr. Nelkena, posiada dziedziczne obciążenia: jest gwałtowny i nieobliczalny, to zrozumieć można psychologiczny stan oskarżonego Rokossowskiego

w momencie zabójstwa

co poprzedzone było szarpaniem jego honoru i kalaniem rodowego nazwiska przez własną żonę.

Przechodząc z kolei do nakreślenia sylwetki ś. p. Heleny Rokossowskiej, adw. Berland, w przeciwstawieniu do mowy prokuratora, który wyniósł ją jako wzór żony na możliwie najwyższy poziom, stwierdza że ś. p. Helena Rokossowska

wzorem dobrej żony

jednakże nie była.

Wszyscy aż nadto dobrze wiedzą ze zmarła oddawała się

nałogowo hazardowi,

żyła nad stan, narażając niejednokrotnie na szwank dobre imię oskarżonego.

Adw. Berland kończy swoje przemówienie, zwróceniem się do sędziów, aby ze względu na ciężkie zalewagi, wyrządzone oskarżonemu przez zmarłą, oraz na małoletnie dzieci, przy wydawaniu wyroku zastosowali część II art. 458 k. k.

wymierzyli jaknajlżejszą karę.

Po kilkuminutowej przerwie replikuje prokurator Wasserbergier.

Opierając się na protokułach oraz dowodach rzeczowych prok. Waserbergier

zbija jeden po drugim atak i tezy obrony.

Po replice prokuratora zabierają głos w kolejnym porządku obrońcy oskarżonego adw. adw. Berland i Jarosz.

Przewodniczący sędzia Laskowski, przed udaniem się sądu na naradę, udziela głosu oskarżonemu, który prosi sąd o taki wymiar kary, aby mógł jeszcze po wyjściu z więzienia zająć się dziećmi.

Sąd udaje się na naradę, która trwa przeszło godzinę.

O godz. 3-ej min. 5 po poł. sąd wychodzi i przewodniczący odczytuje

WYROK.

W myśl. art. art. od 28 do 35. oraz części I art. 458 k. k. oskarżony o żonobójstwo Piotr Rokossowski skazany zostaje na 4 lata ciężkiego więzienia, oraz pozbawienie praw.

Prokurator żąda natychmiastowego aresztowania skazanego.

Obrona, opierając się na zdaniu doktorów: Pawińskiego i Podkólińskiego, którzy stwierdzili u oskarżonego chorobę serca, oraz ze względu na małoletnie dzieci, wnosi o

chwilowe zwolnienie Rokossowskiego za kaucją.

Sąd po krótkiej naradzie postanawia oskarżonego zwolnić za kaucją 150 miljonów marek, którą oskarżony niezwłocznie wpłacił.

Jak się dowiadujemy p. prokurator Waserbergier wniósł protest. Obrona oskarżonego ze swej strony zakłada apelację.

Gość w dom, Bóg w dom

ale... gospodarz ma prawo być czasem zdziwiony zachowaniem się gościa

Kilka słów o goszczącej w Polsce Misji metodystów

(Telefonem od własnego korespondenta).

Niesamowite odniesie wrażenie polak — kandydat na metodyste, kiedy po głębokiem namyśle w pokorze ducha i z łomocącem sercem zdecyduje się przekroczyć progi Misji Metodystów przy ulicy Mokotowskiej Nr. 12.

Już na samym bowiem wstępie, miast angielskiego (metodyści po polsku nie mówią) uderzy go

język rosyjski, czeski, niemiecki wreszcie żargon

w jakich wiodą ożywioną rozmowę urzędnicy i funkcjonarjusze Misji.

Dzieje się to skutkiem tego, że 75 proc. osób zatrudnionych w Misji stanowią obcokrajowcy. Myliłby się ten, ktoby sądził, że obcokrajowcy ci zostali przyjęci ze względu na znajomość języka angielskiego, lub wskutek braku odpowiednich kandydatów polskich. Cudzoziemcy pracujący w Misji, różnią się od polaków właśnie brakiem znajomości angielskiego.

Ten sam system

protekcyjny ma miejsce w zakładach i pracowniach Misji.

gdzie zatrudnieni są rzemieślnicy narodowości niepolskiej. Samych rosjan w Misji pracuje przeszło 50 proc.

Pracownicy narodowości polskiej — stanowiący zaledwie

25 proc. ogółu funkcjonarjuszów —

przy lada redukcji są systematycznie usuwani. Wogóle zgłaszajacy się kandydaci polacy na jakiekolwiek placówki pracy zasadniczo nie zaprzyjmowani, natomiast na te same wakujące posady — jak twierdzą wtajemniczeni — narodowość niepolska jest poważnym atutem do

„urządzenia" się w Misji.

Nic więc dziwnego, że taki stan rzeczy w Misji budzi w szerokich kołach społeczeństwa naszego pewne refleksje. W stosunku do działalności religijnej Misji Metodystów — społeczeństwo nasze zachowało dalekoidącą tolerancję. Na to metodyści amerykańscy uskarżać się nie mogą.

Dzisiejsza jednak „Southern Trade", (nowa nazwa tej instytucji) zdaje się

daleko odbiegła od nierwotnych założeń

przybyłych swego czasu do nas z za oceanu metodystów.

Szereg osób, zajmujących dzisiaj kierownicze stanowiska w „Southern Trade" bądź blisko niej stojących, nic wspólnego nie mają z religijnemi dążeniami metodystów. Są

to raczej businessmani szczerej próby.

Świadczy zresztą o tem cały szereg tranzakcyj, sfinalizowanych przez nich na gruncie warszawskim.

Jest rzeczą jasną, że taki stan rzeczy nie wpływa dodatnio na opinję misjonarzy.

Gorzej, bo abstynencja stosowana względem pracowników narodowości polskiej, jak również całkiem nieukrywane sympatje dla „nienajlepszych przyjaciół Polski" — stawiają społeczeństwo nasze przed zagadnieniem:

— Jakie właściwie cele i zadania

ożywiają dzisiejszą „Southern Trade", przekształconą z instytucji, która, dzięki humanitarnej swej pomocy, spotkała się swego czasu z wysokiem uznaniem naszych obywateli.

Zapomniał wół, jak cielęciem był

I dzisiejsze stronnictwa rządowe zapominają, że były niegdyś opozycją i że mogą nią być w przyszłości

WARSZAWA, 8.12.

W komisji administracyjnej poseł Pragier (PPS) referował wnioski poselskie klubów opozycyjnych, zgłoszone z powodu naruszania przez rząd przepisów konstytucji o prawach obywatelskich, oraz z powodu systematycznego prześladowania prasy opozycyjnej.

Referent, uzasadniając te wnioski przytoczył szereg aresztowań dokonanych w licznych miejscowościach bez nakazu sądowego, a nawet bez pisemnego polecenia władzy administracyjnej. Jedną n. p. osobę aresztowano w r. b. pięć razy, narażając ją na utratę zajmowanej posady i ruinę materjalną. Do tej kategorji zaliczyć należy rozwiązywanie zgromadzeń i stowarzyszeń, częstokroć na podstawie niezaskarżalnych orzeczeń władz sądowych, co jest sprzeczne z konstytucją.

Mówca przytacza dalej liczne przykłady nieuzasadnionego konfiskowania pism.

Delegat rządu Pilecki, zapewniał ogólnie, że fakty przytoczone przez referenta nie były pozbawione podstawy prawnej i komunikuje, że rząd żądane projekty ustaw przygotowuje i do Sejmu wniesie.

Posłowie Kozłowski (ZLN.), Erdman (Piast), Bednarczyk (Piast) i Wierczak (ZLN.) uznają słuszność żądania wysuniętego przez referenta, odrzucają jednak motywy zwracające się przeciw rządowi i zapowiadają z tego powodu głosowanie przeciw wnioskowi.

W głosowaniu wniosek referenta zostaje odrzucony 15 przeci 13 głosom; referent zastrzega sobie votum mniejszości.

O waloryzację taryfy kolejowej

Dnia 30 z. m. odbyło się posiedzenie komitetu taryfowego państwowej Rady kolejowej, na której ministerium kolei przedłożyło projekt zwaloryzowania taryfy kolejowej od 1 stycznia 1924, na zasadzie oparcia jej, w myśl uchwały sejmowej komisji, na kursie franka szwajcarskiego.

Według przedłożenia ministerjum kolei zwaloryzowanie miałoby nastąpić w tej formie, że dla klasy III w transporcie osobowym przewóz pasażera kosztowałby na jeden kilometr 3 centimy, przyczem do 600 kilometrów stawka kilometrowa miałaby się stopniowo obniżać, ponad 600 kilometrów zaś stawka miałaby wynosić półtora centima.

Komitet taryfowy oświadczył się zaś do 100 pierwszych kilometrów za stawką 2 centimów od 101 — 200 kilometrów za pół centima, a ponad 300 kilometrów za stawką półtora centima.

Następnie wyłoniona została komisja, która stale będzie współpracować z ministerjum kolei około ustalenia podstaw dokonywania przewalutowań z jednej waluty na drugą.

*

Słuchajcie: W Niemczech taniejel

Pierwsze dodatnie skutki energji parlamentu i odwagi rządu

BERLIN, 8.12. — Wskaźnik tygodniowy artykułów pierwszej potrzeby (drożyźniany) wykazał dnia 3 grudnia oddawna już nie widzianą cyfrę o 1,3 procent niższą niż w poprzednim tygodniu z powodu zniżki cen hurtowych.

Jak pan Szczepański znęca się

nad obecnym premjerem Witosem...

Pan Szczepański w swej książce „Z dziejów ruchu ludowego" pomija rolę jaką dzisiejszy premjer p. Witos odegrał w akcji wdrożonej za pośrednictwem obecnego senatora piastowego p. Długosza przez obszarników wschodniogalicyjskich, celem obalenia p. Stapińskiego.

P. Witos był wówczas jednym z pierwszych kmiotków, których p. Długosz, jeden z najbogatszych nafciarzy galicyjskich, pozyskał dla planów ówczesnego c. k. namiestnika galicyjskiego p. Korytowskiego. I wtedy to zawrzała między „stapińczykami" a „długoszkami"

zawzięta walka,

którą przerwał dopiero wybuch wojny światowej. Stapińskiemu władze austryjackie za wstawieniem się Długosza zawiesiły pismo „Przyjaciela Ludu" i pozbawiły środków do życia. P. Witos wstąpił natomiast z innymi długoszkami do N. K. N., ale ta przynależność dała mu sposobność nie tyle do prowadzenia polityki narodowej, ile

do załatwiania interesów.

Pan Witos — pisze p. Szczepański — w czasie wojny światowej został do spółki z kilku innymi członkami swej partji dostawcą wojskowym. W latach 1917 i 1918 wchodzi w stosunki z Centralą Odbudowy i dostaje odbudowę 500 domków w Tarnowskiem. W r. 1918, przy pomocy austrjackich władz wojskowych sprowadza z Ukrainy płótno, które prawdopodobnie z doskonałym zarobkiem rozsprzedane zostaje między ludność. Charakterystycznem jest, że po sprzedaniu tego płótna wnosi podanie do Centrali Odbudowy Kraju o przyznanie mu subwencji na potanienie... dawno sprzedanego płótna. Centrala subwencję przyznaje.

Rozdział skór

podeszwowych dokonywa się przy pomocy Witosa, do którego Krakowska Izba handlowa odsyła skóry te wagonami. W Wierzchosławicach ci tylko dostają skórę, którzy idą pracować na gruncie pana wójta Witosa. Z Sanguszkami żył jak pies z kotem. Ile razy nie sprzedali mu drzewa w swoich lasach, tyle razy „Piast" przypuszczał do nich ataki, aż wyrąb po przystępnej cenie sprzedali.

Małe wielkiego początki.

Co twoje, to moje, a co mego, tobie nic do tego

Jak sowiety nie ufają ustrojowi własnemu i jak kochają bezpieczeństwo banków kapitalistycznych

RYGA, 8.12. Moskiewski korespondent „Łatw. Kar." dowiaduje się, że podczas największego naprężenia wywrotowego w Niemczech przed kilkoma tygodniami, kiedy rzeczywiście można było spodziewać się wybuchu rewolucji komunistycznej, dyplomatyczne i handlowe przedstawicielstwo sowieckie w Niemczech, obawiając się nacjonalizacji banków, przekazały wszystkie swoje pieniądze, znajdujące się w bankach niemieckich, do banków angielskich.

Gwiaździsty sojusz z dobrym byznesem

Prezydent Coolidge rzekł narodowi swemu:

Odbudowa Europy to dobry interes

NOWY JORK, 8.12. Prezydent Coolidge odczytał w kongresie orędzie, w którem zaznaczył, że zasadą Ameryki będzie unikanie stałych sojuszów jak również oświadczył, że Stany Zjednoczone są zainteresowane bezpośrednio w odbudowie gospodarczej Europy.

Urodzaj na wilki w bolszewji

MOSKWA, 8.12. W niektórych powiatach Carycyńskiej gub. wilki ukazały się w tak olbrzymiej ilości, że włościanie zmuszeni są odbywać podróże ze wsi do wsi tylko gromadnie i uzbrojeni lub nawet pod eskortą oddziałów wojskowych.

SPORT

Międzynarodowy sport kolarski

Wyścigi w Paryżu i w Medjolanie

Pierwsze w tym roku wielkie międzynarodowe wyścigi kolarskie rozegrane w paryskim welodromie zimowym przyniosły szereg pierwszorzędnych sukcesów jeźdźcom francuskim. Tak więc w nagrodzie Toma Lintona rozegranej w trzech biegach za motorami na dystansie 10, 20 i 30 klm. oraz w biegu klasyfikacyjnym zwyciężył mistrz Francji Seres przed szwajcarem Suterem i amerykaninami Carmanem i Verkeynem. Godne uwagi zwycięstwo odniósł również francuski jeździec szosowy Souchard, który w wyścigu kombinowanym składającym się z trzech biegów eliminacyjnych i 20-to kilometrowego biegu za tamdemem pokonał znanego zawodowca mistrza Francji — Pelissiera.

Otwarcie zimowego welodromu w Medjolanie zgromadziło również szereg pierwszorzędnych gwiazd z całego świata. W biegach krótkich dowiódł jeszcze raz wielkiej swej klasy mistrz Szwajcarji Kaufmann, który pobił jeźdźców tej miary co Degraeve, Meri, Bergamini, Sergent, Georgetti, Rizzetto i Persin. W wyścigach tych Kaufman zastosował taktykę opartą na niebywałej sile, wspaniałym treningu i pewności siebie, polegającą na zawiązywaniu walki końcowej już na 400 mtr. przed metą.

Biegi za motorami skupiły na starcie francuzów Parisot'a i Bag'a, włocha Bordoni'ego i niemca Saldow'a. W obu wyścigach rozegranych na dystansie 15 klm. zatryumfował, prowadzony po mistrzowsku przez motorzystę — Parisot.

Międzynarodowe porażki Austrji

Ostatniemi czasy wszystkie gałęzie sportu austryjackiego poczęły pracować bardzo intensywnie. Widomym tego znakiem są rozgrywane bez przerwy międzynarodowe spotkania wiedeńczyków z innemi nacjami. Chwilowo kończą się one przeważnie porażkami. Tak więc zostali austrjacy sromotnie pobici na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Wiedniu, potem w zawodach w piłce wodną w Budapeszcie, oraz w pływackim meczu Austrja—Czechy. Kolarze wiedeńscy również nie zdobywali laurów dla swego państwa. Pamiętamy przecież ich porażki na międzynarodowych jesiennych wyścigach w Warszawie. Tak samo tennisiści musieli w konkursach z Węgrami i Niemcami kontentować się mniej lub więcej bolesnemi porażkami. Z rozegranych statnio zawodów międzynarodowych wspomnieć należy mecz ciężkoatletyczny Finlandja — Austrja, w którym Finnowie zwyciężyli 14:6, oraz turniej szermierczy z Węgrami, również zakończony dla Austrji porażką 5:11 punktów. Kierownicy sportu wiedeńskiego nie przejmują się jednak zbytnio ponoszonemi porażkami, słusznie twierdząc, że „aby bić należy być bitym". Cóż bowiem z tego, że polacy we wspomnianych dziedzinach sportu nie ponoszą klęsk dlatego tylko, że, nie uprawiają ich wogóle lub w stopniu minimalnym.

Czarne podniebienie krwawego faszyzmu

Węgierskie przyjemniaczki wywrotowe i ideowy ich „gębacz"

Żałobne pienia nad ustrojem parlamentarnym i pobudka dyktatorska

(Od własnego korespondenta).

Budapeszt, 3-go grudnia.

Rozprawa sejmowa na temat nietykalności Ulaina, który pozostaje w więzieniu, odsłoniła niejeden rąbek tajemniczej zasłony, zaciemniającej wichrzenia, knowania i rozliczne odmiany obłędu faszystowskiego.

Ataki większości rządowej skierowane były głównie przeciwko ugrupowaniom skrajnej prawicy i lewicy, które tym razem szły do boju w imię współnego hasła: wymuszenia na ludności

siłą i gwałtem

swych czerwonych mrzonek czy czarnych zachcianek.

Prawicowcy odżegnywali się wprawdzie od uczestniczenia w zamachu Ulaina, wygłaszali jednak przy tej sposobności mowy propagandowe na rzecz „patriotycznych" spisków i morderstw. Zamik wszelkiej myśli prawnopaństwowej u tych

nieproszonych zbawców ludzkości

jako typowych okazów zwyrodnienia powojennego jest przewrażliwy. Śmieszni ci i niegodni naśladowcy Mussoliniego szeroko opowiadali o swych podróżach do Monachjum i komedjanckim fierworze zaklinali się, że nikt ich nie powstrzyma od przewrotnych spisków z bawarską czarną sotnią Hitlera.

Szczyt nietnego kaznodziejstwa i szaleńczego moralizatorstwa osiągnęły wywody nacjonalistycznego posła Goemboesa. Między innemi oświadczył ten „gębacz":

„Słuszność osiąga ostatecznie ten, komu wydarzenia same przyznają rację. Zyjemy

w epoce ogólnej przemiany

i jest rzeczą ważną dla narodu naszego, by przemiana ta nie nastąpiła u nas zbyt szybko, ani też zbyt powoli. Dzisiaj nie możemy jeszcze przewidzieć, jaka rola przypadnie parlamentowi z chwilą tej przemiany, zjawiają się bowiem w historji momenty, w których parlament nie może rozstrzygać o losach narodu. Nie wypowiadam się za dyktaturą, ale stwierdzam, że powstają niekiedy sytuacje, w których dyktatura, czyli wola jednostki

powinna zwyciężyć.

Niekoniecznie dyktatura oparta na samych bagnetach, lecz dyktatura ducha, której bagnety udzielą należytego poparcia".

Wierna konstytucji większość rządowa zajęła wobec wypadków jedynie właściwe, legalistyczne, spokojne a bezwzględne stanowisko. W ten sposób wytropiono w Sejmie przedstawicieli zamachowców i przyczyniono się do umocnienia ustroju parlamentarnego.

Ani krzty myśli

Ani krzty ambicji

Byle łyk gdański liży Polskę

A za to rząd polski nadziewa go frankami

Dotychczas nierostrzygnięta sprawa zamówienia przez rząd polski 900 lokomotyw dla kolei państwowych, wywołuje zacięte spory „za" i „przeciw".

Sprawa to niebagatelna, gdyż zamówienie wykonane według kontraktu t. zw. amerykańskiego z ruchomemi cenami, kosztowałoby skarb polski przeszło

miljard franków w złocie.

W stoczni gdańskiej, której dyrektorem naczelnym jest prof. Noe, rząd polski ma 20% kapitału — a rzeczywisty wpływ wobec przedstawicieli kapitałów gdańskiego, francuskiego i angielskiego — bardzo nikły. Stocznia zatrudnia około 7 tysięcy robotników gdańskich, wśród których jest znikomy procent polaków: 30 uczniów szkoły morskiej w Tczewie.

Fabryka ma charakter niemiecki

i jak wszelkie instytucje gdańskie musi być uważana przynajmniej, jako — zagraniczna.

W Polsce istnieją trzy fabryki, specjalnie pracujące nad wytwórczością parowozów. Dlaczego mamy utrzymywać gdańską stocznię przez lat 15—bo taki ma być termin zamówienia — kosztem skarbu polskiego żywić gdańszczan, wtedy gdy

polski robotnik w kraju

nie wie, czy jutro znajdzie pracę, czy praca ta wystarczy mu na suchy kawałek chleba, czy nie będzie musiał za robku wędrować hen, do Francji...

Ludność gdańska — choćby przy ostatnich wyborach —wykazała wyraźnie się dobitnie, że nie jest „gdańska" ale poprostu niemiecka.

Rząd polski

w sprawie, która jest niezwykło sprawą przemysłu i pracownika polskiego, ale wręcz sprawą polityczną — ma do powiedzenia ostateczne i decydujące słowo.

Matka Joasi umiera

Joasia nie ma pieniędzy na doktora więc błaga ludzi:

Wyrwijcie moje ząbki—mam ładne

Joasia ma sześć lat. Joasia jest symbolem

Działo się to w Bydgoszczy, w porze szalejącej drożyzny, nędzy ludzkiej i

orgji paskarskich.

Do redakcji „Dziennika Bydgoskiego" przyszła zapłakana i zmarznięta sześcioletnia dziewczynka, ubrana w brudną koszulinę, na którą zarzucona była ciemna szmata, szczycąca się kiedyś nazwą wełnianej chustki.

— Czego chcesz mała?

— Proszę panów — wy pisecie, że ktoś kupi zęby i dużo płaci za nie — a gdzie to jest?

— A na co ci to wiedzieć?

— Bo mamusia chora, niedługo umrze, a doktór musi przyjść...

więc ja pójdę i posdam moje zęby. Ja ich wzięła kosyczek na marki. Ja bo mam

dużo ząbków

to dostanę dużo pieniędzy.

I rozchyliła blade, bezkrwiste wargi, po za któremi bieliły się dwa rzędy drobnych perełek.

— Kiedy to boli, gdy ci będą zabki wyrywać.

— Nie szkodzi, niech boli, bardziej by mnie bolało, gdyby mamusia umarła.

Jeden z redaktorów udał się do mieszkania małej dziewczynki.

Ciemna nora — na barłogu gasnąca wdowa — na oknie, na rozbitym talerzu kilka ząbków... Jedno wzruszenie, pod piecem koszyk z drzewami, które Joasia zbierała na ulicy albo wyprosiła u sąsiadów.

Oto wszystko — i nadto trzeba to zrozumieć tragedię bezbronnych istnień ludzkich. Ile ich kryje się w Warszawie, ile w całej Polsce, gdzie

nolip paskarstwa

i samolubstwa wysysa życia ludzkie.

Umurzyńskiego boga gór na szczytach Kamerunu

Wśród czerni nocy białe antylopy i goryle czerwone

Znakomity badacz Afryki sir Harry Johnston wrócił niedawno z wyprawy, której celem były góry Kamerunskie.

Niestrudzony badacz chciał się wdrapać na

najwyższy szczyt

pasma górskiego, ale towarzyszący mu murzyni doszli tylko do 11 tysięcy stóp wysokości, oświadczając anglikowi, iż dalej nie pójdą już oni ani kroku, albowiem od tej przestrzeni za czyna się

„siedziba boga gór".

Johnston jednak nie dał się stropić i postanowił sam dotrzeć do szczytu.

Zaopatrzony w

„europejskie fetysze",

a to w strzelbę, kompas, termometr i t. d. puścił się sam w dalszą podróż. Murzyni tymczasem rozpalili u podnóża góry ognisko, i jęcząc żałośnie odmawiali

modlitwy i zaklęcia.

Po kilkugodzinnym marszu dotarł Sir Harry Johnston do wierzchołka, lecz nim zdołał dokonać pomiarów i obliczeń

zapadła nagle ciemność

tak, że nie było można myśleć o powrocie.

Postanowił więc spędzić noc w siedzibie „murzyńskiego boga", który miał być bardzo zły, mściwy i nikomu z żyjących nie dozwalał dostępu do swego „mieszkania".

Naraz rozległ się tupot nóg i z za krzaków wynurzyły się białe jakieś tajemnicze sylwety.

Było to stadko górskich antylop, z rasy zupełnie już

wymarłej i niespotykanej

w innych częściach świata.

Spłoszone antylopy, zniknęły w szczelinach skał, a ledwie zdołał sir Johnston oswoić ucho z bezwzględną ciszą, gdy

potworny skowyt

a potem dziki śmiech przeszył powietrze.

Z gałęzi afrykańskiej sosny zeskoczył ogromnej wielkości

goryl

i zauważywszy uczonego skierował ku niemu kroki, zanosząc się od śmiechu.

Anglik porwał za flintę gotując się do obrony.

Kudłaty jednak protoplasta rodu ludzkiego w dwóch susach

przeskoczył

przez gotowego do strzału badacza i przepadł w ciemnościach nocnych.

Od czasu tylko do czasu dolatywał sira Johnstona

ironiczny śmiech małpy.

Obawiając się jej napadu wtulił się uczony w rozpadlinę skały i wyciągnąwszy strzelbę przed siebie z palcem na cynglu przetrwał całą noc.

Gdy dobrze koło południa zjawił się w obozie, murzyni gotowali się już do odmarszu, wierząc święcie, iż bóg gór pożarł zuchwałego europejczyka.

Autobandytyzm, czyli samogwałt nad własną kieszenią

Zboczeniec w kryminale

Wilhelm hrabia Keudell, syn byłego mistrza ceremonji na dworze pruskim, należy do rzadkich okazów kryminalnych.

Z amatorstwa bowiem oddawał się

bandytyzmowi,

z zamiłowania włamywał się do cudzych mieszkań, zorganizował nawet

bandę rabusiów

i stanął na jej czele, szerząc popłoch w okolicy.

Ojciec zdegenerowanego hrabicza był człowiekiem

wyjątkowo bogatym,

ordynatem na Schwebbuzie jednym z najpiękniejszych junkierskich majątków, prócz tego posiadał udział w licznych przedsiębiorstwach przemysłowych, które przynosiły

ogromne zyski.

Nie szczędził więc pieniędzy jedynakowi znając jego krymi nalne upodobania.

Nie pomogła jednak hojność ojca — synalek

kradł, rozbijał,

napadał, włamywał się do cudzych domów, wreszcie ujęła go policja i osadziła w więzieniu.

Hrabiczowi wytoczono kilkanaście spraw, z których każda grozi

kilkunastoletniem więzieniem.

Między innemi zbrodniami oskarżony jest młody hrabia Keudell o napad

na pałac

swego rodzonego ojca i. rabunek sreber stołowych, dywanów, futer i bielizny. Rzeczy te porozdzielał on między członków bandy, jakkolwiek między skradzionymi przedmiotami znajdowały się cenne

pamiątki rodzinne.

Stary hrabia na wieść o uwięzieniu syna ciężko zaniemógł i w kilka dni potem

umarł.

Ponieważ uwięziony hrabicz był jedynakiem, przeto ordynacja przeszła na jego własność.

Ciekawą więc sprawę będą miały do rozstrzygnięcia sądy.

Wilhelm hrabia Keudell, syn odpowiadać będzie za

okradanie samego siebie

i napad na swój własny dom.

W przewidywaniu wyroku na amatora bandytyzmu, zgłosili się już

kochani krewni

z uroszczeniami do praw ordynackich, których nie może posiadać zasądzony na wieloletnie więzienie kryminalista.

Zgrzybiały lokaj carski i zalotna kochanica sowieckiego dygnitarza

Skradziony djadem uświetniał swym blaskiem raut komunistyczny

HELSINGFORS, 7.12. Z Petrogrodu donoszą o zajściu, które miało miejsce przed paru tygodniami. Z powodu rocznicy rewolucji komunistycznej w byłej resursie szlacheckiej urządzono loterję fantową. W jednym z kiosków, ozdobionym prawdziwymi perskimi dywanami, siedziała przy urnie z biletami kochanka Zinowjewa b. baletniczka baletu carskiego p. Z. olśniewająco wybrylantowana. Powszechną uwagę zwracał olbrzymi djadem z brylantów.

Do urny pięknej baletnicy podszedł skromnie ubrany i starannie wygolony staruszek. Kupił parę biletów, spojrzał na djadem i z uśmiechem powiedział:

— Znam te cacko! Należało kiedyś do cesarzowej Aleksandry Teodorównej!

Zmieszana baletnica zmuszona była opuścić raut. Nazajutrz aresztowano staruszka, który okazał się b. dworskim lokajem.

Porady praktyczne

ANGIELSKA SÓL TRZEŹWIĄCA

Nieco sproszkowanego salmjaku miesza się starannie z taką samą ilością zwietrzałego wapna i po zwilżeniu olejkiem lawendowym, umieszcza się w płaskich flakonikach ze szlifowanym korkiem.

Wapno działa powoli na salmjak wywołując stopniowe wydzielanie się amonjaku. Flakonik z taką solą zachowuje własności trzeźwiące przez czas bardzo długi.

Ohydny mord wśród klejnotów

Okręcili mu szyję postronkiem i powiesili na klamce

(Telefonem od własnego korespondenta).

Mieszkańców Bydgoszczy zaalarmowała wczoraj wieść o ohydnym mordzie, jakiego nie notowały jeszcze roczniki policyjne tego cichego miasta.

Jeden z lokatorów domu Nr. 3 przy ulicy Gdańskiej zainteresował się faktem, że mieszczący się tam magazyn jubilerski Szulca przez cały dzień nie był otwierany, o czem nie omieszkał zawiadomić policję.

Na energiczne dobijanie się do drzwi frontowych i od podwórza nikt nie odpowiadał, wobec czego siłą utorowano so bie drogę.

Przy świetle elektrycznych latarek, policjanci ujrzeli w magazynie wielki nieład. Jeden z wywiadowców, chcąc przejść do sąsiedniego pokoju, natknął się na zwłoki mężczyzny z głową okręcona chustka.

Był to trup p. Grodzkiego, kierownika pracowni jubilerskiej Szulca.

Zmarły wisiał na klamce, szyję ściskał mu postronek, usta były zakneblowane.

Śledztwo ustaliło, że w piątek wieczorem do magazynu zakradli się czterej nieznani osobnicy. Kierownik p. Grodzki zajęty był wtedy obliczaniem kasy i siedział pochylony nad księgami. Jeden ze zbrodniarzy zbliżył się doń cicho, zarzucił mu pętlę na szyję i ściągnął. Pozostali napastnicy rzucili się na nieszczęśliwego, zakneblowali mu usta, okręcili kilkakrotnie postronek dokoła szyi, zaciągnęli ofiarę ku drzwiom i powiesili na klamce.

Sklep został doszczętnie zrabowany, ale na wystawie zbrodniarze nic nie tknęli, dzięki czemu przechodnie nie dostrzegali z ulicy żadnych zmian w sklepie.

Właściciel zakładu jubilerskiego p. Szulc jest nieobecny i być może nie wie jeszcze o zbrodni.

Ucięto mu głowę na własne żądanie

Przed kilkunastu dniami zmarł w Bordeaux 70-letni Józef Varquer, człowiek samotny, znany w mieście z nieszkodliwych dziwactw i z wielkiej fortuny, którą obracał na karmienie

bezdomnych gołębi,

gnieżdżących się w murach starej katedry.

Testament dziwaka wywołał w całej Francji niesłychaną sensację. W ostatniej swej woli zmarły żądał, aby przed pogrzebaniem

odcięto mu głowę,

a następnie przyszyto do tułowia. W testamencie było wymienione nazwisko chirurga, który miał tego dokonać, oraz nazwiska lekarzy, wyznaczonych do asystowania przy tej ponurej uroczystości.

Jako honorarjum za odcięcie głowy, staruszek zapisał chirurgowi i asystentom cały swój majątek.

Wola zmarłego spotkała się z oporem rodziny, która bynajmniej nie zastanawiały się nad pobudkami, jakiemi musiał się kierować autor testamentu. Po długich staraniach, po poruszeniu wszystkich sprężyn, nadeszło wreszcie z Paryża pozwolenie.

Operacja oczywiście udała się, poczem

głowę przyszyto jedwabiem

na dawnem miejscu, ciało złożono do trumny i pochowano.

Czy posła można poznać z twarzy?

Obława policyjna, obejmująca rozleglejszy promień okolicy. Jedna z tych, jakie od czasu do czasu urządzają władze bezpieczeństwa w poszukiwaniu podejrzanych osobników.

Jak zawsze rewizja odbywa się również i w wagonach kolejowych, w których policja bada dokumenty przejezdnych.

W przedziale pierwszej klasy znajduje się dwóch pasażerów: piszący te słowa i jeszcze jeden jegomość, wygodnie rozparty w siedzeniu, krańcem butów ocierający pluszową krawędź ławki, w sukmanie włościańskiej.

Z twarzy gościa bije taka pewność siebie i zadzierzystość, iż mimowoli zadajesz sobie pytanie: kto zacz jest?

— Z chłopa król, czy z króla chłop?

Pociąg zatrzymuje się na małej stacyjce, a równocześnie do wagonu wchodzi policjant, domagając się okazania legitymacji.

Sąsiad mój, z miną jeszcze bardziej buńczuczną oświadcza, iż nie ma potrzeby okazywać legitymacji.

— A to dlaczego?

— Poseł jestem.

Policjant spogląda uważnie i niedowierzająco, przenosząc kolejno wzrok z twarzy na wspaniałe o kanapę kamaszki.

— A jednak poproszę o legitymację. Jako poseł winien pan to tembardziej rozumieć.

Sąsiad mój, widząc, że to nie przelewki istotnie okazuje legitymację.

Policjant stwierdza, że istotnie ma do czynienia z suwerennem i z uprzejmym ukłonem wręcza legitymację.

Suweren jednak jest w dalszym ciągu oburzony.

— Pan powinien wiedzieć z kim ma do czynienia.

— Przepraszam — brzmi replika — ale przecież z czoła trudno poznać posła.

Pociąg rusza w dalszą drogę; przyglądam się memu sąsiadowi i stwierdzam, że istotnie trudno z twarzy poznać nana posła.

MODA A KIESZEŃ

Sylwetka I

Narzekamy często, że moda sprzyja paskarkom i czarnogiełdziarkom i wymyśla owe złote lamy i futra na wzmocnienie pogłębienia proletarjatu niewieściego.

Ale zapewniam was: jest wprost przeciwnie.

Moda wybrała na wzór was, pracujące żony pracujących mężów, was, o blade piękności! Ciężkie warunki, niepokój, troska o jutro wyrzeźbiły wasze cienki niebywałej smukłości.

Oto moda wprowadza sylwetę kształtu litery I! (kropkę nad i stanowi modny mały kapelusik).

I cóż poczną wobec tego paskarki, których kształty obfite przypominają literę P, lub O jeśli nie B!

Ach, moda im nie sprzyja, moda je torturuje!

Nieszczęsne odbywają praktyki, nie ustępujące najsurowszym regułom średniowiecznych zakonów. Ze wymienię: Karlsbadzianki, Kissingenki, Kossowianki...

Morzą się one głodem, odmawiając sobie wszystkiego, gdyż tylko jod, rumianek, lub inne kosm-etewki służą im jedynie za pokarm.

Mroźne kąpiele, umartwienie przez masaż i gimnastykę przechadzki piesze, jakich zażywają tylko posłańcy, dopełniają obrazu tych męczarni, wskutek których damy owe wpadają nieraz w ciężkie chóry. I to wszystko daremnie, albowiem kształty ich są nadal napęczniałe.

A wy, kobiety pracy, triumfujecie w swojej naturalnej smukłości!

A jeśli nawet są wśród was osoby tęższe, nie smućcie się, nie rozpaczajcie, schudniecie, wszak wiemy", że „bedzie jesz cze gorzej"!

Autuka.

Biali murzyni.

Promyk światła na warunki pracy woźnych w Białymstoku.

Nie będziemy tu mówili o nędznem wynagrodzeniu woźnych wszystkich instytucji w Białymstoku, gdyż każdy, kto tylko uprzytomni sobie, co można dziś wskórać za pensję woźnego, wahającą się między 7 a 15 miljonami miesięcznie, zgodzi się, że pensja ta jest za wielka, aby skonać z głodu, a za mała, aby za nią wyżyć. Idzie o co innego. Wszyscy pracownicy jak państwowi tak prywatni mają pewną, z góry określoną, normę godzin pracy. Jedynie woźni zmuszeni są pracować bez ograniczenia czasu, bo tyle, ile od nich wymaga nieraz tylko kaprys przełożonego.

Wobec tego nasuwa się pytanie: czy ustawa, zabraniająca zatrudniać pracownika ponad osiem godzin, zawiera w sobie jakąś klauzulę, która wyłącza z pod tego prawa woźnych? Wiemy, że zastrzeżenia podobnego niema. *Ergo*: ktoś powinien tu ponosić odpowiedzialność za nadużycie władzy. Oczywiście czynności woźnego wymagają odeń więcej godzin pracy niż od urzędnika w biurze, ale trudno zgodzić się na to, aby ten woźny harował jak maszyna od rana do nocy. I jeszcze jedna bolączka:

Instytucje prywatne z reguły ubierają swoich woźnych, natomiast państwowe są pod tym względem różnych poglądów; jedne wydają umundurowania (choć liche), a inne wcale nie, lub na 12 zatrudnionych woźnych ubierają jednego. Wszelkie usiłowania woźnych państwowych, podejmowane w tym kierunku, spotykały się dotychczas z cyniczną odpowiedzią:

— „Nie chcecie? To won!".

Czy jednak długo tak możnaby rugować, nad tem nikt się widocznie nie zastanowił, jak również i nad tem, że woźny także jest potrzebny i że żadna instytucja obejść się bez niego nie może.

Na tem nie wyczerpują się jeszcze wszystkie krzywdy i plagi, trapiące woźnych, nie wytaczamy jednak innych skarg w przeświadczeniu, że i tych kilku wystarczy do wywołania pożądanych refleksyj w miarodajnych sferach.

Teatr „PALACE"

Zespół Artyst. Muz.-Dramat.

W niedzielę 9-go grudnia 1923 r.

„Skąpiec"

komedja Moliera w 5 akt.

W czasie antraktów przygrywa własna Orkiestra Symfoniczna 40 osób pod batutą M. ŁOSIAKOWSKIEGO.

Początek o godz. 8[30].

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Tytułem podatku majątkowego od towaru wyznaczono mi sumę 28 milj. 800 tys. Pomimo że termin końcowy przypada 10/XII, chciałem natychmiast zapłacić, przed tem jednak zainteresowałem się, jaką też sumę płacą moi koledzy po fachu, należący również do II kategorji płatniczej.

I tu dowiedziałem się rzeczy, które mnie oburzyły. Np. p. Samitowski płaci 8 milj., p. Młynczyk—11, p. Węgierowski (z ul. Sienkiewicza)—4 miljony.

A więc oni we trzech płacą mniej niż ja jeden — dlaczego? Czy dlatego, że ja w swej pracowni zatrudniam obecnie tylko 3 pracowników, p. Samitowski zaś 6-ciu, a p. Węgierowski—10 i prócz tego oni, jako ludzie młodzi i pełni energji robią większe obroty, gdyż sprowadzają ponadto towar gotowy z Warszawy?

Poszedłem tedy do p. naczelnika Kasy Skarbowej — Strelbickiego, prosząc o wyjaśnienie, ale p. naczelnik zamiast mnie wysłuchać i poinformować wytknął mi, że wtrącam się nie w swoje rzeczy, że nie moim obowiązkiem jest kontrolować czynności Kasy, że wystarczy mi wiedzieć tylko, ile ja sam mam płacić, poza tem nie powinno mnie to wcale obchodzić, ile kto inny płaci i t. d.

Odpowiedziałem, że tej sprawy tak nie pozostawię i pójdę dalej szukać sprawiedliwości.

Nie kwestjonuję bynajmniej sumy podatkowej, nałożonej na mnie, ale uważam, że w takim razie moi młodsi koledzy powinni płacić nie mniej ode mnie, ale raczej więcej.

Przecie chodzi tu o dobro naszego Państwa, które przedewszystkiem może się poprawić drogą sprawiedliwych i możliwie wyższych podatków.

Uważam, że aby uniknąć błędów podobnych na przyszłość, należałoby, aby w Komisji Szacunkowej oceniali wysokość sumy podatkowej specjaliści, a więc kupców—kupcy, fabrykantów — fabrykanci, szewców — szewcy i t. d.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Ja sam wybrany jestem do takiej Komisji i mnie zapytują np.: jak ocenić obroty tego lub innego fabrykanta. Na to pytanie tak samo mi jest trudno odpowiedzieć, jak fabrykantom lub innym specjalistom ocenić obroty moje w stosunku do innych zakładów szewckich w Białymstoku.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

(—) *Jan Faust.*

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Godne naśladowania.

Zamiast kwiatów w dniu imienin — ofiara na Polski Czerwony Krzyż.

Pracownicy bufetu kolejowego na głównym dworcu w Białymstoku składają w naszej redakcji na cele dobroczynne wedle naszego uznania 13.500.000 (trzynaście miljonów pięćset tysięcy) mk., zaznaczając, iż czynią to dla uczczenia obchodzonych wczoraj imienin Pani Marji Harbachowej, właścicielki bufetu.

Życząc Solenizantce ze swojej strony wszystkiego najlepszego, redakcja przeznacza sumę powyższą na Polski Czerwony Krzyż w Białymstoku.

OGŁOSZENIE.

W niedzielę, dn. 9/XII b. r. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się we własnym lokalu ul. Lipowa 22

Ogólne Zebranie Roczne

T-wa B. O. S. O.

na które zapraszają wszystkich członków.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie.
2) Wybor Przewodniczącego oraz sekretarza ogólnego zebrania.
3) Sprawozdanie Zarządu.
3) Wybory Zarządu, władz Komendy oraz Kom. Rewizyjnej

Ogłoszenie.

Dyrekcja P.K.P. w Wilnie ogłasza na dzień 20-go grudnia 1923 roku przetarg na wykonanie robót naładunkowo wyładowczych materjałów drzewnych i paliwa w poszczególnych Oddziałach Dyrekcji (Wileński, Wołkowyski, Białostocki i Brzeski) na przeciąg 1924 r.

Reflektanci obowiązani są do godz. 12-ej 20-go grudnia 1923 r. złożyć do Wydziału Zasobów Dyrekcji w Wilnie (ul. Słowackiego Nr. 2, p. Nr. 44, III piętro) pisemne oferty w zapieczętowanych kopertach z podaniem cen wykonania poszczególnych robót, wraz ze wskazaniem klucza do regulowania tych cen, oraz z dołączeniem kwitu o wpłaceniu do Kasy Dyrekcji wadjum w wysokości 50 miljonów marek polskich.

Bliższych informacji udzieli Wydział Zasobów Dyrekcji P.K.P. ulica Słowackiego Nr. 2, III piętro, pokój Nr. 35, od godziny 12 do 1 codziennie i na Oddziałach Dyrekcji Naczelnicy Wydziału Zasobów.

Urzędniku, jesteś chory?

To posłuchaj, co mówi Wojewódzki Urząd Zdrowia:

Lekarz, umówiony dla leczenia funkcjonarjuszów Państwowych, Dr. Józef Tucewicz, przyjmuje chorych na choroby wewnętrzne w mieszkaniu własnem przy ul. Słonimskiej Nr. 48 o godz. 2—4 po południu, a Dr. Józef Huszczo na choroby oczu w mieszkaniu swem przy ul. Kilińskiego Nr. 5. od godz. 4 do 5 po południu.

CHOROBY PŁUCNE SĄ ULECZALNE.

Po wielokrotnych probach doszli lekarze do wniosku, że „FAGOSOL" leczy choroby płucne.

„FAGOSOL" zalecany przez powagi lekarskie, leczy BRONCHIT, GRUŹLICĘ, KASZEL, ATMĘ i KOKLUSZ.

Skład Główny: Henryk Fuks, Warszawa, Żórawia 4a.

„MATURA"

Kraków, Gródzka 60, szkoła parter. Informacje i zapisy od 3–6 popoł.

P. T. Wojskowi, Urzędnicy i Nauczyciele przygotowują się szybko i dokładnie do matury i egzaminów z 6 klas (na cenzus) za pomocą wykładów pisemnych, sporządzonych przez fachowych profesorów. Jedyna instytucja w Polsce. Informacje i prospekty bezpłatnie. Na odpowiedź znaczki.

LICYTACJA

1700

2 koni, należących do Ekspozytury N. N. K. w Białymstoku

odbędzie się dnia 13 b. m. o godzinie 12 w poł. na Końskiem targowisku w Białymstoku.

Konie oglądać można na targowisku od godz. 10-ej rano.

LEKARZE SPECJALIŚCI

zalecają do pielęgnowania ciałka dziecięcego

Puder i Mydło Bébé Szofmana

Puder leczy wszelkie dolegliwości skórne, zaś mydło zapobiega takowym.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

ul. Sienkiewicza № 14 m. 3.

Oświetlenie cewki i pęcherza

Od g. 8—9 rano i od 4–7 po południu w niedziele i święta od 11 do 1 pp. 1438

DOKTOR 1436

Leon Kryński

Spec. chorob dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Oświetlenie cewki i pęcherza.

Przyjmuje od godz. 9–1 i 5–7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.

przyjmuje od g. 10-12 i od 4-7.

BIAŁYSTOK, Lipowa 17. 1431

DOKTOR

Józef Mazo

CHOROBY

wewnętrzne i dziecięce.

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 19 (w podwórzu).

Przyjmuje od 9—11 r. i 4-6 w.

Dr. NEUMARK 1437

b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksandrowskiego szpitala wenerycznego. **Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe** (606-914) od 10-12 i od 3-5 popołudn. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Kupujcie Dziennik Białostocki.

Najtaniej, najbezpieczniej

Najszybciej, najwygodniej

przewozi do Ameryki

United States Lines

na okrętach rządu Amerykańskiego

JEDYNA RZĄDOWA LINJA AMERYKAŃSKA

Centrala na Polskę w WARSZAWIE, ul. Senatorska 28/30 — Tel. 242-41.

Zupełnie nowa, udoskonalona organizacja.

Filje:

Białystok, Lipowa Nr. 36.

WILNO, Kolejowa 11	LWÓW, Gródecka 69
ŁOMŻA, Senatorska 5	TARNOPOL
KRAKÓW, Radziwiłowska 24	GDAŃSK, Dominikswall 13

Największy okręt świata — nasz „LEVIATHAN" 59,956 ton.

Najnowocześniejsze urządzenia.

Ostatni wyraz szyku, higjeny i komfortu.

Suchoty, oraz wszelkie choroby piersiowe leczy balsam **Thiocolan Aque** używa się za poradą lekarską. Sprzedają apteki i składy apteczne. 1447

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne - skórne.

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. 1432

Dr. M. KANEL 1433

Chor. wener. skórne i moczopłciowe (niemoc płciowa) Oświetlenie cewki i pęcherza

Przyjmuje od godz. 8 — 10 r. i 5-7 wiecz. kobiet i dzieci 4-5 pp. ulica Sienkiewicza 37, osobne wejście

Lekarz-dentysta **P.P. Cichoński**

Pałacowa 4, tel. 19.

Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. Gurwicz 1434

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena.

Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—8.

BIAŁYSTOK, ul Lipowa 17.

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Ogłoszenia drobne.

Michał Pańkowski poszukuje żony Marjanny, z Ordziców Kamieńskich wyszła z domu w r. 1905 8 maja. Kto by wiedział o jej pobytu, proszę zawiadomić męża Michała Pańkowskiego, zam. we wsi Pomigaczy, pow. Białostockiego, gm. Juchnowieckiej, 1690

Sprzedam nieruchomość z placem. Informacja ul. Kolejowa Nr. 28 Płotnikowa. 1696

Zgubiono polską legitymację, wyd. w Białymstoku przez Kom. Pol. Państw., na imię Szmula Rotsztejna, zam. przy ul. Wesołej Nr. 4. 1695

Zgubiono książkę wojskową wyd. przez P. K. U. w m. Bielsku, na imię Marjana Stępińskiego (rocz. 1896), przytem zgubiono kartę demobilizacyjną wyd. w m. Grajewie przez P. K. U., wyciąg z ksiąg ludności, zaświadczenie obywatelstwa polskiego i metrykę urodzenia, zam. na st. Nurzec, gm. Milejczyce, pow. Bielskiego 1685

Skradziono dowód osobisty, wyd. przez Białostockie Starostwo, na imię Anieli Ostrowskiej przytem skradziono książkę obrotową na imię Jana Krzywca, zam. w m. Wasilkowie przy ul. Białostockiej Nr. 45 1685

DZIŚ PREMJERA! APOLLO SIENKIEWICZA 22. DZIŚ PREMJERA!

GLESNER

TRAGEDJA MIŁOŚCI kobiety lekkomyślnej.

GAJDAROW

TRAGEDJA MIŁOŚCI zbrodniarza, który nie popełnił żadnego mordu.

PŁONĄCE SERCA

3-CIA SERJA HRABINY PARYŻA

UWAGA: Dla osób, którzy niewidzieli pierwszych serji, obraz ten stanowi oddzielną całość.

MIA MAY

TRAGEDJA MIŁOŚCI serca bez skazy.

JANNINGS

TRAGEDJA MIŁOŚCI niewolnika własnych namiętności.

KINO „MODERN"

KASA 5 pop. Początek o godz. 6 wiecz.

DZIŚ! Dramat miłości i śmierci, rozgrywającej się na tle bezbrzeżnej pustyni Sahary. DZIŚ!

SZEJK

wielki film afrykański w 8 aktach.

ROMANTYCZNA PRZYGODA PARYŻANKI.

W roli głównej: Najpiękniejszy mężczyzna Ameryki

RUDOLFO VALENTINO

Żaden obraz nie zdobył większej sławy i zainteresowania na całym świecie.

PRENUMERATA:—1.500.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 35.000 mk. W tekście 70.000 mk. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 35.000 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.